

# Nasi kochani jubilaci!



**Aż 26 par świętuje w tym roku złote i diamentowe gody – tego w historii gminy bojszowskiej jeszcze nie było. 21 z nich dożyło wspólnie 50 lat, a 5 lat aż 60. Dlatego po raz pierwszy jubilatów goszczono i honorowano poza Urzędem Gminy – w świerczyńskim klubie.**

22 października rozbrzmiewał on niemal weselnym gwarem. Jak na weselną uroczystość przystało, nawet pogoda się dostroiła - było słonecznie i ciepło.

Wójt Henryka Utratę prezydenckimi medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” odznaczył jubilatów z 50-letnim stażem małżeńskim. Ponadto każdej parze wręczono dyplom gratulacyjny, kwiaty i kopertę z gratyfikacją pieniężną. Przedstawiciele zakładów pracy, w których kiedyś zatrudnieni byli Jubilaci, rów-

nież w podobny sposób ich uhonorowali: były paczki i kwiaty. Zrobiło się jednak trochę przykro, gdy zauważono, że nie ma żadnego przedstawiciela kopalni „Ziemowit” i że ta sytuacja miała miejsce po raz pierwszy od szesnastu lat! Uroczystość zwieńczył wspólny obiad.

Diamentowe Gody świętowali: Agnieszka i Augustyn Stomporowie oraz Stefania i Teodor Janikowie z Międzyrzecza; Marta i Konrad Piekorzowie oraz

Aniela i Józef Węgrzynkowie z Bojszów oraz Aniela i Alfons Kostkowie z Bojszów Nowych.

Złote Gody były udziałem: Barbary i Michała Lejawów, Małgorzaty i Augustyna Rozmusów oraz Marty i Rufina Czarnynogów z Jedliny; Stefanii i Władysława Wyrobów oraz Krystyny i Alfreda Pierchałów z Międzyrzecza.

Ze Świerczyńca uhonorowano: Anielę i Eugeniusza Rogalskich, Leokadię i Józefa Paryszów; z Bojszów Nowych Bronisławę i Sylwestra Mików, Małgorzatę i Pawła Kaizików, Łucję i Karola Szypułów, Małgorzatę i Ludwika Gwoździów.

▼ s. 4

## Muzyczna uczta

■ s. 10 Zapewnili ją wybitni artyści z Moskwy.



■ s. 6-7 To hasło akcji pomocy dziecku ze Świerczyńca poszkodowanemu w wypadku polskiego autokaru w Serbii. Gimnazjaliści: Michał Latocha, Patryk Zawadzki i Adam Scholz przekazali chłopcu laptopa zakupionego za pieniądze zebrane wśród uczniów.

## „Razem dla Krzysia”



## Talent to nie wszystko

■ s. 11 Potrzeba sporo pracy, by coś osiągnąć – podkreśla Grzegorz Tomala, laureat ministerialnej nagrody

**Lato 2009**  
WYSTARTOWAŁO

**Riwiera**  
BIURO TURYSTYCZNE

tel. (032) 326 44 60  
Tychy, ul. Grota Roweckiego  
Dom Handlowy AZET

REZERWACJE: [www.riwiera.tychy.pl](http://www.riwiera.tychy.pl)



112  
997,998,999

• 30 września w Bojszowach na ul. Gaikowej nieznaną sprawca wylała 2 zamki patentowe w drzwiach i włamała się do sklepu mięsnego. Skradł towar w postaci mięs i kielbas oraz gotówkę, co spowodowało straty o łącznej wartości 2350 zł.

• Tego samego dnia (nocy) na tej samej ulicy nieznaną sprawca zerwał 2 kłódki w kracie zabezpieczającej drzwi wejściowe oraz wyważył drzwi sklepu przemysłowego. Skradł towar w postaci ubrań różnego rodzaju o wartości 5000 zł.

• 19 października w Bojszowach Nowych na ul. Korzenickiej nieznaną sprawca wygiął metalową siatkę i zniszczył ogrodzenie posesji, co spowodowało straty w wysokości 1500 zł

• 20 października Bojszowach Nowych na ul. Cichy Kącik, policjanci zatrzymali 54-letniego nietrzeźwego, kierującego samochodem osobowym. Badanie wykazało 0,84 promila alkoholu.

• 21 października w Bojszowach na ul. Dworzysko policjanci zatrzymali 51-letniego nietrzeźwego, kierującego rowerem. Wynik badania 2,8 promila alkoholu.

## Przed zimą

20 ton soli i 150 ton piasku zgromadzonych zostało już przed nadchodzącą zimą. Otwarcie ofert na wyłonienie firm zajmujących się zimowym utrzymaniem dróg odbyło się 29 października. W chwili przekazywania gazety do druku wyniki przetargu nie były znane.

# Spotkanie absolwentów



**Absolwenci bieruńskiego LO z lat 60.: Od lewej - Gertruda Ludwikow (Hachuła), Zbigniew Jęczynek, Matylda Sierka (Chrobok) i Walenty Wilk.**

18 października bieruńskie liceum obchodziło jubileusz 60-lecia działalności. Święto tej naj-

starszej nie tylko w powiecie szkoły średniej połączono z II zjazdem absolwentów. Wszystko rozpoczęło się koncelebrowanym nabożeństwem w kościele parafialnym św. Bartłomieja. Okolicznościową, wielce refleksyjną homilię wygłosił ks. kanonik Józef Przybyła. Wśród dwunastu duchownych obecni byli proboszczowie z Bojszów - ks. Andrzej Maślanka i z Bojszów Nowych - ks. Leon Loska, absolwent tej szkoły. Po nabożeństwie wszyscy udali się do budynku szkoły, gdzie w klasach zorganizowano spotkania rocznikowe. Wśród biorących dostrzec można było osoby z naszej gminy, zarówno te mieszkające tu do tej pory, jak i te, które dotarły na jubileusz z dalszych okolic, w tym także zza granicy. **rh**

## Eksplozja w piekle?

**Zachwiało domami, niejedna zastawa stołowa zagrała, pohnuła meblami i obrazkami na ścianach. Wielu mieszkańców Bojszów, Bierunia, a nawet Łędzin wyrwanych zostało ze snu! Tak było w nocy z soboty na niedzielę 18/19 października o godz. 3.11 nad ranem.**

Podobno pod Bojszowami i Jedliną, a także Bojszowami Nowymi nie jest prowadzona żadna eksploatacja górnicza. Skąd zatem ten bardzo silny wstrząs tektoniczny, który trwał blisko pięć sekund i postawił na nogi wielu wystraszonych i zaskoczonych ludzi?! Zaskoczonych, bo dawno tak silnego tąpnięcia nie było. Ani kopalnia „Piast”, czy „Ziemowit”, ani Kompania Węglowa nie po-

dały żadnych komunikatów wyjaśniających co i dlaczego miało miejsce. Pozostaje tylko domniemywać, że tym razem w piekle miała miejsce potężna eksplozja, do której z tej instytucji nikt się nie przyzna! **rh**

•••

Skontaktowaliśmy się w sprawie wstrząsu ze Zbigniewem Madejem, rzecznikiem prasowym Kompanii Węglowej. Co takie łatwe nie było, bo

na 2 razy wysłane listy przez internet rzecznik nie odpowiedział, a telefon milczał. W końcu udało się dozwonić. Dowiedzieliśmy się, że wstrząs rzeczywiście miał miejsce, ale ani na powierzchni ani w wyrobiskach kopalnianych szkód nie spowodował. Co prawda kopalnia miała dwa zgłoszenia z Bojszów odnośnie ewentualnych skutków, ale przybyła na miejsce kopalniana komisja ich nie stwierdziła. Pan rzecznik sprawiał w rozmowie wrażenie zażenowanego, że w ogóle pytamy go o coś takiego, skoro „nic się nie stało”. **zz**

Do 15 listopada mają się zakończyć prace przy remoncie drogi wojewódzkiej z Bojszów do Psz-

### Koniec remontu

czyni. Wykonawcom pozostało do zrobienia utwardzenie poboczy i oznakowanie. Nie przewiduje się już zamykania ruchu na drodze.

### Nowe wiaty

W końcu października postawiono 2 wiaty. Pierwsza stanęła w Międzyrzeczu przy ul. Żubrów - po lewej stronie drogi przed lasem. Druga na skrzyżowaniu ul. Trzciniowej i Barwnej w Świerczyńcu. Koszt zakupu i montażu wiat to 14,5 tys. zł. Natomiast nową tablicę ogłoszeń zamontowano przy OSP w Świerczyńcu.

## Na skróty przez gminę

### Więcej książek

Dodatkowe 7200 zł zostało przyznanych w tym roku Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach na zakup książek. Pieniądze te pochodzą z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W związku tym biblioteka nabyła już pierwsze nowości wydawnicze. Bibliotekarze zapraszają czytelników do korzystania z księgozbioru. **hm**

### Badania kardiologiczne i USG

Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej informuje, że w 22 listopada (sobota) będzie można w Przychodni wykonać badania kardiologiczne, zaś 26 listopada (środa) zapraszamy na badanie USG piersi i tarczycy wraz z konsultacją onkologiczną. Bliższe informacje można uzyskać pod numerem tel. 032-2189155 lub w rejestracji Przychodni. **zoz**

### Budowa chodnika

Rozpoczęła się budowa chodnika w Bojszowach Nowych przy ul. Sierpowej. W ciągu najbliższych miesięcy powstanie prawie 450 m chodnika po prawej stronie drogi patrząc w kierunku kościoła od ul. Prostej.

### Sprzęt do wypożyczenia

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje, iż istnieje możliwość wypożyczenia z zasobów Ośrodka sprzętu ortopedycznego w postaci wózków inwalidzkich oraz chodzików. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny z pracownikami socjalnymi w siedzibie Ośrodka ul. Sierpowa 38, pokój nr 8 lub pod nr telefonu 032 3289305 w godzinach od 7.30 do 15.30. **gops**

REKLAMA

**OKNA I DRZWI**  
z PCV i aluminium  
**sprzedaż i montaż**

**KAZIMIERZ ZIMNOL**

Bojszowy ul. Jedlińska 69  
tel. 032 21 89 511, 502 414 545

**PRACOWNIA PROTETYKI**  
**STOMATOLOGICZNEJ**

**NAPRAWA PROTEZ**

**inż. Magdalena Wróbel**

Bojszowy ul. Jedlińska 61  
tel. 032-21-89-151, 602 783 867

Nasza Rodnia

Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Skład: Forma Studio Mariusz Mikołajczyk. Redaguje zespół: Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032 218 93 66. Kontakt bezpośredni: 609 223 557, e-mail: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

# Kanalizacja w Świerczyńcu

**Sieć kanalizacji powiększy się w gminie Bojszowy o kolejny kilometr. W ciągu najbliższych kilku miesięcy będą się do niej mogli przyłączyć mieszkańcy następnych ulic w Świerczyńcu.**

- Sieć obejmie około 30 domów, ale w przyszłości może się do niej podłączyć nawet 100 posesji - mówi Bronisław Jasiński, kierownik referatu Ochrony Środowiska w Urzędzie Gminy w Bojszowach. Jak już pisaliśmy, sieć obejmie zamieszkałych pomiędzy ulicą Barwną i ul. Lawendową (do ul. Klubowej). Jeszcze w tym roku powinien być rozstrzygnięty przetarg i rozpoczęta budowa sieci głównej, która potrwa nie dłużej niż pół roku. Poprowadzenie kanalizacji przy tych drogach ma również uzasadnienie ekonomiczne, gdyż zabudowa jest tu w miarę zwarta. Budynki znajdują się blisko siebie. Powoduje to, że koszty

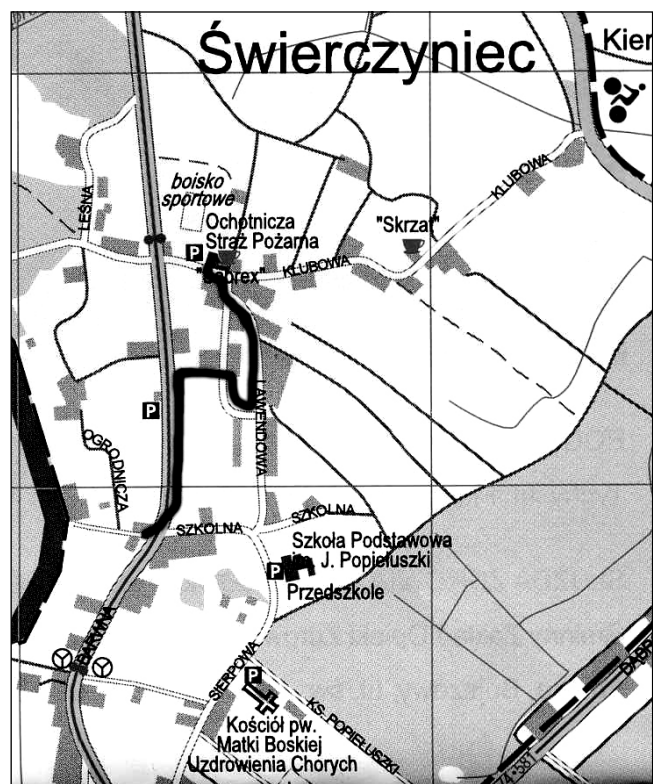
podłączenia 1 posesji są relatywnie niższe, niż w miejscach o rozproszonej zabudowie. Gmina planuje wydać na nową sieć w tym roku 400 tys. zł.

- Budowa ponad kilometrowego odcinka kanalizacji umożliwi w przyszłości podłączenie kolejnych domów przy ul. Barwnej - dodaje kierownik B. Jasiński. Dotyczy to powstającego osiedla po prawej stronie ul. Barwnej, jadąc w kierunku Tychów.

Na lata 2009 - 11 przewiduje się dalszą rozbudowę sieci również w innych miejscowościach gminy - tam, gdzie istnieją takie potrzeby ze względu na istniejącą lub planowaną budowę nowych domów.

W roku przyszłym na ten cel gmina chce przeznaczyć kolejne 600 tys. zł.

Pieniądze na kanalizację pochodzą z umorzeń pożyczki udzielonej gminie przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Pożyczka ta była zaciągana w latach 2003 - 2008 na realizację programu ograniczenia niskiej emisji, czyli wymianę pieców centralnego ogrzewania na ekologiczne. Pieniądze z pożyczki mogą być wykorzystane tylko na cele ekologiczne, a takim jest budowa kanalizacji. Co roku gmina ma do wydania z umorzeń kilkaset tys. zł. Dlatego też nowe odcinki kanalizacji powstawać będą stopniowo, a nie w jednym roku - w miarę jak gmina nabywać będzie prawa do dysponowania pieniędzmi z kolejnych lat realizacji programu.



zz Tak pobiegnie kanalizacja w Świerczyńcu.

**3 października odbyły się w Bojszowach konsultacje z mieszkańcami w sprawie nowego przebiegu drogi ekspresowej S1 przez teren gminy. Przypomnijmy, że zerwanie odbyło się dlatego, iż uzgodniony już ze wszystkimi gminami wariant 4. został odrzucony przez Komisję UNESCO.**

Nowy wariant 6. miałby na terenie gminy Bojszowy liczyć 2,3 kilometra i prowadzić od północnej granicy gminy w rejonie byłego zbiornika wód słonych (uproszczoną trasę zamieściliśmy w poprzednim wydaniu gazety). Następnie bieć szerokim łukiem pomiędzy kamiennym krzyżem przy drodze z Bojszów do Jedliny a posesją państwa Tomalów. Dalej pomiędzy zabudowaniami państwa Pastuszków a jedlińskim mytem (rejon ul. Wolskiej) przez Wisłę w kierunku Harmęż.

Projektanci i reprezentanci Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i autostrad przedstawili powód, dla którego wykonywany jest 6 wariant tej trasy. Sprawcą tego zamieszania jest Komisja UNESCO, która wypowiedziała się negatywnie o przebiegu drogi S1 w pobliżu obozu Auschwitz. Zażyczyła sobie, by drogę tę odsunąć jak najdalej od terenów uznanych za strefę ciszy. Ta decyzja komisji UNESCO spowodowała, iż na nowo odżyła sprawa ustalenia przebiegu trasy między węzłami Bieruń i Oświęcim. Niewątpliwie opóźni to prace przy budowie drogi.

Nieliczni mieszkańcy Jedliny przybyli na spotkanie 3 października. Do Urzędu Gminy trafiły później protesty trzech z nich, którzy obawiali się że droga będzie przebiegała za blisko ich zabudowań.

O wiele gorzej wygląda sprawa w Bieruniu. Tu zdecydowanie sprzeciwiono się wobec nowego przebiegu drogi. Jeśli zostanie on zaakceptowany, na Kopani przy ul. Krupniczej trzeba będzie wyburzyć 6 domów - i to wybudowanych w ostatnich kilku latach.

W związku z tą kontrowersyjną sprawą skierowaliśmy do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Auto-

## Sporny przebieg ekspresówki

strad następujące pytania:

1. Jakie zastrzeżenia do zaakceptowanego wariantu 4. wniosła komisja Unesco?
2. Jak te zastrzeżenia uzasadniła?
3. Dlaczego komisja UNESCO nie wzięła pod uwagę pozytywnej opinii dyrekcji Obozu?
4. Jaki jest imienny skład Komisji Unesco? Kto podpisał się pod jej wnioskiem w sprawie S1?
5. Dlaczego Komisja UNESCO wypowiedziała się dopiero 12 lipca br., kiedy zakończony został etap

### Oto odpowiedź z GDDKiA:

Zastrzeżenia komisji UNESCO dotyczyły zbyt bliskiego położenia drogi względem byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Komisja UNESCO nie mogła wziąć pod uwagę pozytywnej opinii Dyrekcji Muzeum, gdyż nie została ona wyrażona pisemnie w trakcie opracowywania dokumentacji, a jedynie ustnie w wywiadzie prasowym po proteście UNESCO oraz na stronie internetowej Muzeum. Muzeum nie wносиło sprzeciwu ani nie wydało oficjalnej pozytywnej opinii dotyczącej przebiegu S-1.

Na etapie planowania wytyczono pięć wariantów przebiegu drogi S-1 na odcinku Kosztowy - Bielsko-Biała, jeden z nich, czwarty, był preferowany przez GDDKiA, aczkolwiek decyzję wiążącą miał wydać Wojewoda, gdyż leży to w jego gestii. Wytyczone warianty były zgodne z prawem Unii Europejskiej jak i prawem obowiązującym w Polsce, więc bezpośrednia konsultacja z UNESCO nie była wymagana z prawnego punktu widzenia.

Opóźnienia w realizacji są na dzień dzisiejszy trudne do określenia - z pewnością opóźni to wydanie decyzji środowiskowej i decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji.

uzgodnień 5 wariantów i wybrany ostateczny wariant 4. a nie na etapie wyboru wariantów? Innymi słowy: dlaczego nie skonsultowano z nią wariantów na etapie koncepcyjnym?

6. Czy Komisja UNESCO została poproszona o opinię, czy opinia powstała z jej inicjatywy?
7. O ile opóźni się realizacja inwestycji w związku z koniecznością wyboru kolejnego wariantu?
8. Czy można nie uwzględnić opinii UNESCO?
9. Jakie niesłoby to konsekwencje prawne, finansowe?
10. Czy dla projektowania dróg nie mają znaczenia „korytarze” komunikacyjne zapisane w miejscowych planach zagospodarowania i wyłączone z zabudowy od 20 i więcej lat?
11. O ile droższy będzie wariant 6. od 4. na odcinku Bieruń, Bojszowy, Oświęcim?

zz

Na chwilę obecną nie jest możliwe porównanie finansowe nowego wariantu z uprzednio preferowanym, ponieważ wariant VI jest w trakcie opracowywania.

Teoretycznie możliwe było nieuwzględnienie opinii UNESCO, jednak ze względu na wagę sprawy oraz znaczenie Muzeum nie tylko dla dziedzictwa historycznego Polski, ale również całej Europy, nie wyobrażamy sobie sytuacji, w której protest miałby być nieuwzględniony.

„Korytarze komunikacyjne” zarezerwowane w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego brane są pod uwagę przy planowaniu przebiegu nowych dróg, jednak nie decydują o ich przyszłym przebiegu. Często trasy przyszłych dróg w miejscowych planach zagospodarowania nie odzwierciedlają aktualnych potrzeb, chociażby ze względu na daty ich ustalania. Niejednokrotnie rezerwy czynione były kilkadziesiąt lat temu, a sytuacja i potrzeby komunikacyjne uległy diametralnej zmianie w ciągu ostatnich kilku lat.

**Dorota Marzyńska, St. Inspektor ds. Komunikacji Społecznej, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, Oddział w Katowicach**

## Listy, opinie, polemiki

# Rowerzyści i kierowcy - kto ma pierwszeństwo?

Chciałabym poruszyć problem, który powstał wraz z nowymi chodnikami w naszej gminie. Są one przeznaczone dla pieszych i rowerzystów (choć jak widzę, nie wszyscy rowerzyści jeszcze o tym wiedzą i wciąż ryzykują życie pomykając między chodnikiem a samochodami, nierzadko wjeżdżając zniechęca między progi bezpieczeństwa tuż przed nadjeżdżającym autem). Dwufunkcyjny chodnik to rozwiązanie praktyczne i nowatorskie, w codziennym życiu jednak nastrocza ono wiele problemów - zwłaszcza dla kierujących samochodami. Na skrzyżowaniach, gdzie odcinki chodnika połączone są pasami dla pieszych doszło już co najmniej do kilkunastu kolizji pomiędzy rowerzystami i dojeżdżającymi do skrzyżowania samochodami. Jako że mieszkam przy takim skrzyżowaniu, mam osobiste doświadczenia w tym zakresie. Codziennie z duszą na ramieniu dojeżdżam wolniutko do skrzyżowania, bo wiem że w każdej chwili może nadjechać pędzący rowerzysta. Żeby się dowiedzieć, czy droga jest wolna, muszę najechać na namalowane tam pasy. Lustro się sprawdza w stosunku do pieszych. Co do rowerzystów - widoczność zależy od tego jak szybko jedą. W dodatku są przekonani, że mają pierwszeństwo na tych przejściach dla pieszych, więc czują się bezpiecznie. Mnie zawsze uczono, że przejście dla pieszych daje przyswilej przejścia nadchodzącym pieszym. Wydaje mi się, że rowerzysta powinien się zatrzymać przed przejściem, a przynajmniej zwolnić. Do zachowania ostrożności zobligowani są wszyscy uczestnicy ruchu - to chyba nie ulega wątpliwości.



Walenty Blacha z Bojszów jest jednym z tych rowerzystów, którzy już wiedzą, jak zachowywać się na przejściu dla pieszych.

Moim zdaniem istnieje potrzeba wyjaśnienia użytkownikom chodnika i kierowcom, kto w takich sytuacjach ma pierwszeństwo i jak należy się poprawnie zachować, żeby nie stracić życia. Może nasza Powiatowa Policja mogłaby napisać krótką instrukcję zgodnie z obowiązującymi przepisami. Pozdrawiam

PS. Proszę nie publikować mojego nazwiska, reprezentuję zdanie wielu osób.

Powyższy list przesłaliśmy do Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu.

Oto odpowiedź:

Odpowiadając na list dotyczący problemu poruszania się rowerzystów po ścieżkach pieszo-rowerowych przedstawiam obowiązujące przepisy dotyczące ruchu rowerów. Podkreślam fakt, że ustawodawca dopuścił poruszanie się rowerem, motorowerem przez osoby nie posiadające karty rowerowej/motorowerowej przy warunku, że mają ukończone 18 lat. Wobec powyższego wiele z tych osób może nie znać wystarczająco obowiązujących przepisów ruchu drogowego. Zasadne, ale i trudne w realizacji jest uświadamianie tej grupy uczestników ruchu drogowego. Poli-

cja przede wszystkim ma w zadaniach egzekwowanie przepisów prawa, a działalność profilaktyczną prowadzi w ograniczonym zakresie. Wobec powyższego proponuję zamieszczenie artykułu dotyczącego przepisów ruchu drogowego dotyczących rowerzystów. Niemniej jednak Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu w miarę możliwości będzie kierowała patrolami ruchu drogowego na teren gminy Bojszowy celem egzekwowania przepisów prawa obowiązujących pieszych i rowerzystów.

Zastępca Naczelnika Sekcji Prewencji i Ruchu Drogowego asp. Krzysztof Hudzikowski

W załączeniu otrzymaliśmy obszernie opracowanie dotyczące poruszania się rowerzystów w różnych sytuacjach drogowych. Z przepisów wynika, że nasza korespondentka ma rację. „Jadąc po chodniku, rowerzysta powinien jechać powoli, zachowując szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym, czyli usuwać się z ich drogi zapewniając im swobodę korzystania z chodnika. Jeżeli sam musi skorzystać z przejścia dla pieszych, powinien przejść przez ulicę pieszo obok roweru. Nie wolno przejeżdżać na rowerze przez pasy!” - czytamy w przesłanym nam policyjnym omówieniu przepisów.

Z drugiej strony kierowca powinien stosować zasadę ograniczonego zaufania i uważać zbliżając się do przejścia dla pieszych. Tę zasadę warto zresztą polecić wszystkim uczestnikom ruchu drogowego. **zz**

## Nasi kochani jubilaci!

▼ s. 4

Z Bojszów pięknego jubileuszu dożyło 10 par. Nagrodzono Pelagię i Edwarda Lotawców, Małgorzatę i Augustyna Knopków, Martę i Józefa Wójcików, Martę i Alojzego Weissów, Marię i Pawła Czarnynogów, Helenę i Franciszka Pustelników, Różę i Wiktora Jarominów, Krystynę i Stefana Kroczków, Franciszkę i Tomasza Lankiewiczów oraz Zofię i Józefa Sklorzów.

Większość z wymienionych osób - to ludzie stąd, co najwyżej z sąsiedniej miejscowości. Ale wśród nich byli i tacy, którzy przybyli z dalszej okolicy. Są nimi również państwo Pierchałowic. Pani Krystyna pochodzi z nieodległych Goczalkowic, zaś pan Alfred z Niewiadomia koło Rybnika. Na ziemi bojszowskiej znaleźli się w latach pięćdziesiątych z nakazem pracy jako nauczyciele. Obydwoje są na emeryturze po ponad trzydziestoletniej pracy. Pan Alfred w latach 1965 - 1969 pełnił funkcję przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Bojszowach.

Również jako nauczyciele zawitali do naszej gminy państwo Barbara i Michał Lejawowie. Choć obydwójce pochodzą z Żywieczzyny, to jednak decyzję o wspólnej wędrówce przez życie podjęli na Opolszczyźnie, biorąc ślub w miejscowości Kamienica Nyska. Do Bojszów przybyli w 1973 roku i tu kontynuowali pracę w zawodzie nauczycielskim, chociaż w późniejszym okresie pan Michał zmienił zawód i na dziesięć lat został pracownikiem kopalni „Ziemowit”.

Bardzo interesującą przeszłość życiową ma Tomasz Lankiewicz, który w Bojszowach mieszka zaledwie od września ubiegłego roku. Pochodzi z północnej Polski i jest absolwentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy. Jest również specjalistą hodowli roślin warzywnych. Wyhodował kilka odmian warzyw, m.in. buraków - cukrowego i ćwikłowego, rzodkiewki i popularnego kopru. Był pracownikiem Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Sułkovicach pod Gostyninem w Wielkopolsce i podobnej instytucji w Kończerii pod Toruniem. Na Śląsk zjechał niedawno i początkowo był mieszkańcem Tychów. Na pytanie, jak mu się mieszka w Bojszowach przy ul. Żytniej odparł bez namysłu, że jest wspaniale, bo też i ludzie są tu wspaniali.

Redakcja naszego miesięcznika przyłącza się do wszystkich serdeczności, kierowanych do Jubilatów, zarówno przez władzę samorządową i macierzyste zakłady pracy, jak i grono najbliższych. Wszystkiego dobrego! **rh**

REKLAMA

**Kupię działkę budowlaną  
w Bojszowach**

tel. 0 513 386 156

**Zakład usługowy  
czyszczenie pierza  
przerabianie na kołdry i poduszki**

**Wola ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28**  
czynny: **poniedziałek, środa, piątek**  
godz. 15.00 - 19.00

**Ponad stu przedszkolaków bawiło się na urodzinach Kubusia Puchatka. Zorganizowała je Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach.**

9 października do biblioteki w Bojszowach przybyły dwie grupy przedszkolaków, a 13 października bibliotekarki odwiedziły z Kubusiem Puchatkiem dzieci przedszkolne w Świerczyńcu. W imprezach wzięło udział 116 przedszkolaków, które nie narzekały na nudę. Zabawa była wspaniała. Po wspólnym odczytaniu opowiadania o przygotowaniach Kubusia Puchatka do przyjęcia, wniesiono tort urodzinowy. Przedszkolaki odśpiewały „Sto lat” i obdarowały solenizanta laurkami i prezentami. W Świerczyńcu Kubuś dostał od Króliczków baryłkę z miodem. Po skosztowaniu „małego co nieco” dzieci dały się ponieść wesołej zabawie.

Podczas jednej z zabaw, która wywołała najwięcej emocji, dzieci musiały włożyć na głowę przypadkowo wyciągniętą rzecz, np. perukę, kapelusz itp. W zaczarowanej skrzyni schowani byli

# Zabawy z Kubusiem Puchatkiem



Przedszkolaki z Bojszów zostały zaproszone na urodziny Kubusia Puchatka.

przyjaciele Kubusia, a zadaniem dzieci było odgadnąć po dotyku, kto to jest. Były też skoki do kangurka i wspólne

układanie puzzli, a wszystko to przeplatane tańcami do ulubionych piosenek dzieci, np. „Krasnoludki” i „Tańczy-

my labada”. Przedszkolaki również tańczyły w parach z balonami.

Podczas jednego ze spotkań któreś z dzieci zauważyło, że nie ma na urodzinach Królika, ponieważ nie było go w zaczarowanej skrzyni. Aby nie zmartwić dziecka pani bibliotekarka odpowiedziała: - Królik przyjdzie później na urodziny, ponieważ zbliża się zima i musi wykopać marchewkę ze swojego ogródka. Zaraz potem padło następne pytanie z ust innego przedszkolaka: - Proszę pani, a gdzie jest Krzyś? - Krzyś? No przecież Krzyś jest w szkole i także odwiedzi Puchatka wieczorem. Widać, że dzieci przyjęły wyjaśnienia, bo wszystko już było na swoim miejscu i bawiliśmy się dalej.

Urodziny kończyły się pociągiem, który prowadził Kubuś, żegnając się z maluchami. Na pożegnanie dzieci dawały misiowi rękę, ścisnęły go i zapewniały, że przyjdą do niego w przyszłym roku. hm

## Biblioteka czeka



Jak szybko znaleźć upragnioną książkę?

2 października i 30 października w Bibliotece Publicznej w Bojszowach odbyły się lekcje biblioteczne dla uczniów miejscowej Szkoły Podstawowej. Brali w nich udział uczniowie klas VI, a tematem pierwszych zajęć było katalogowanie książek.

Lekcje mają na celu zapoznanie uczniów z budową karty katalogowej książki, wyrobienie umiejętności samodzielnego poszukiwania książki poprzez umiejętne korzystanie z katalogu bibliotecznego. Po części teoretycznej lekcji następowała część praktyczna. Uczniowie sami próbowali stworzyć opis bibliograficzny książki, a następnie za pomocą katalogu znaleźć ją na półce.

Najważniejsze hasło, jakie mieli zapamiętać to „sygnatura” czyli znak miejsca książki na półce. Znajduje się ona w górnym prawym rogu karty katalogowej. Następne spotkanie poświęcone budowie książki odbędzie się 6 listopada. hm

## Pasowanie pierwszoklasistów

18 października w Szkole Podstawowej w Międzyrzeczu odbyło się uroczyste pasowanie uczniów klasy pierwszej. Drugo- i trzecioklasiści powitali młodszych kolegów i zaprosili do programu artystycznego „Witajcie pierwszaki”. Najmłodszy uczniowie zdali egzamin na szóstkę. Po części artystycznej nastąpiła podniosła chwila pasowania. Aktu tego dokonał „rektor wszechniczy krakowski”, Karol Bednorz z kl. VI. Pierwszoklasiści: Klaudia Łukaszek, Mateusz Lukasek, Łukasz Jasiński i Tomasz Wuwer wypowiedzieli uroczyste „Ślubuję”. Rodzice obdarowali swoje pociechy rogami obfitości. dm, azk

## Jedzie pociąg... do Krakowa

Uczniowie klas drugiej i trzeciej ze szkoły w Międzyrzeczu pojechali 15 października do dawnej stolicy Polski. Dzieci, wraz z panią przewodnik, odbyły wspaniałą podróż po zabytkowym Krakowie. Obejrzały Wawel, Katedrę, Dzwon Zygmunta, Smoczą Jamę, Rynek, Kościół Mariacki oraz Sukiennice, a także wysłuchały legend o Krakowie. Nie zabrakło również pamiątkowych zdjęć przywiezionych wraz ze wspomnieniami przez zadowolone maluchy. Atrakcją wycieczki była też jazda pociągiem, gdyż wiele dzieci po raz pierwszy korzystało z podróżowania takim środkiem lokomocji. bg, azk dm, azk

Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu jest jedną z kilku w Polsce noszących imię ks. Jerzego Popiełuszki. O wyborze patrona zdecydowali uczniowie, rodzice i nauczyciele. 18 X społeczność Bojszów Nowych i Świerczyńca obchodziła 8. rocznicę nadania szkole imienia i sztandaru. Uroczystość ta zbiegła się w czasie z rocznicą śmierci księdza (19 X 1984). Przez media przetoczyła się fala dyskusji na temat okoliczności śmierci kapłana. Podważona została data dzienna jego zabójstwa. Być może za jakiś czas uczniowie poznają inny życiorys swojego patrona.

Mimo tych nieścisłości pamięć o ks. Jerzym, jego nauka są stale obecne w życiu świerczyńskiejszej podstawówki. Co roku podczas Święta Szkoły młodzież piórem i pędzlem podejmuje tematykę związaną z ks. Jerzym. W tym roku hasłem konkursu plastycznego były słowa: „Ksiądz Jerzy Popiełuszko też był dzieckiem”. Uczniowie kl. IV - VI przedstawiali w formie

## Poznają patrona

prac plastycznych swoje wyobrażenia księdza jako dziecka. Nagrodzono 6 prac, w tym pierwszoklasistki Wiktorii Kolczyńskiej. W przeznaczonym dla uczniów klas starszych Turnieju Wiedzy o Historii Szkoły największą znajomością tematu wykazali się Jarek Żołneczek, Marta Kachnic i Grzegorz Garus.

Tradycją już stało się, że obchody rocznicy nadania szkole imienia i sztandaru łączą się z uroczystością pasowania pierwszoklasistów na uczniów. W tym roku szkolnym po raz trzeci utworzono klasę integracyjną. Szkoła w Świerczyńcu oddziały integracyjne prowadzi od 2004 r. Klasa I a liczy 14 uczniów, w tym troje niepełnosprawnych. - Uczniowie pełnosprawni bardzo chętnie bawią się w trakcie przerw z niepełnosprawnymi kolegami. Dzieci bardzo chętnie poma-



Pasowanie pierwszaków.

gają w przemieszczaniu się koledze na wózku. Muszę wyznaczyć z grupy wielu chętnych jedną osobę do pchania wózka. - opowiada Anna Noras, nauczycielka wspomagająca w kl. I a. Nauczycielka pozytywnie ocenia funkcjonowanie klas integracyjnych. dl





Poszkodowany w wypadku w Serbii 15-letni Krzysztof Jasiński.



Dotychczas zebrano 11 500 zł

# To jest sprawa



## Rozmowa z wójtem Henrykiem Utratą

- Dlaczego uważa pan, że powinniśmy pomóc Krzysiowi Jasińskiemu?

- Może nie wszyscy wiedzą, że jest jednym z 9 dzieci Anny Jasińskiej. Kilka lat temu stracił ojca. Jego siostra Renia również została poszkodowana w wypadku w Serbii. Odniósł najcięższe rany z wszystkich pasażerów polskiego autokaru. Przez miesiąc był w śpiączce, a lekarze walczyli o jego życie. Dzięki Bogu udało im się je ocalić. Przypomnijmy, że 2 mieszkańców gminy zginęło w tym wypadku, a 8 odniosło rany. Pomyślałem, że powinniśmy zrobić wszystko, by mu pomóc, bo już dość ciężko został doświadczony przez los. Skoro został ocalony przez lekarzy, to nie możemy go tak zostawić. Uważam, że to jest sprawa nas wszystkich, a nie tylko jego rodziny: matki, która jest wdową, czy wchodzącego w dorosłe życie rodzeństwa. Chłopak ma dopiero 15 lat, przed nim całe życie. Czy mamy pozwolić, by od razu jako niepełnosprawny miał gorsze warunki do życiowego startu?

- Sprawuje pan funkcję wójta, a do zadań samorządu nie należy organizowanie akcji charytatywnych...

- Nie traktuję tego w kategoriach obowiązku zawodowego, ale ludzkiej powinności, czuję się zobowiązany moralnie, by jako pierwsza osoba w administracji gminnej taką akcję zorganizować i jej patronować.

- Gmina nie może przeznaczyć pieniędzy na pomoc dla Krzysia?

- Możemy pomagać przez GOPS i od pierwszych chwil to robiliśmy. W formie materialnej i psychologicznej. Niestety zakup protezy nie mieści się w żaden sposób w naszych obowiązkach, byłby niezgodny z prawem.

- Skoro formalnie nic pan nie może zrobić, dlaczego jednak się pan w tę akcję angażuje?

- Powiedziałem już o mojej moralnej odpowiedzialności jako człowieka. Ponadto uważam, że mogę cały swój autorytet jako osoby publicznej zaangażować w akcję pomocy. Znam wielu ludzi również spoza gminy i sądzę, że będę w stanie nakłonić ich do pomocy Krzysiowi.

- Po co powołał pan komitet pomocy dziecku i na jakich zasadach będzie on pracował?

- Poprosiłem kilka osób, by włączyły się w akcję pomocy. Sądzę, że ich wsparcie przyczyni się do powodzenia akcji. Jest to ciało społeczne, które nie pobiera i nie będzie pobierać żadnych wynagrodzeń, diet, ani otrzymywać nagród.

- Społeczny komitet opracował już harmonogram działań...

- Na razie są to propozycje, pomysły do naszej dalszej dyskusji (przedstawiamy je powyżej - dop. red.). Zależy nam na tym, by przerodziły się w konkretne działania, które zakończą się osiągnięciem celu, jakim jest zakup protezy dla Krzysia.

- Szacunkowe koszty zakupu protezy dla Krzysia - takiej która zastąpiłaby mu prawą rękę - to 240 tys. zł. Czy sądzi pan, że uda się zebrać taką kwotę?

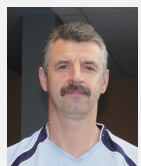
- Wierzę w to! Jeżeli podzielimy tę kwotę przez 6 tys. (liczbę mieszkańców gminy) to wyjdzie, że gdyby każdy przekazał 40 zł, to protezę udałoby się zakupić. Zdaję sobie sprawę, że nie zbierzemy tych pieniędzy od razu. Jeśli średnio każdy z mieszkańców ofiarowałby co miesiąc 5 zł - za 8 miesięcy uzbiera się kwota potrzebna na zakup protezy. Może kogoś nie będzie stać nawet na te 5 zł, ale może ktoś inny da 10 zł. Czyli w ciągu kilku miesięcy można tę kwotę zebrać w naszej gminie, a przecież chcemy z naszą akcją wyjść poza jej teren.

- Czyli jest to realny cel?

- Ufam w dobre serce mieszkańców naszej gminy. Już nieraz pokazaliśmy, że jesteśmy solidarni i że stać nas na ofiarność.

Rozmawiał z

## Marian Janoszka



grał wiele lat w Ruchu Radzionków, a z GKS Katowice zdobył Puchar Polski.

Występuję w tym meczu, bo zgrałem się z Wojtkiem Myszołem, który kilka lat występował w mojej drużynie. Uważam, że cel jakim jest pomoc dziecku, które ucierpiało w wyniku wypadku, jest szczytny. Jeżeli tylko mogę w takim momencie pomóc, to jestem na to gotowy. Bardzo dobrze że organizuje się taki mecz, nie zapomina o potrzebującym.

## Mariusz Śrutwa,



były gracz Ruchu Chorzów (400 meczy i 162 bramki) oraz Legii Warszawa, napastnik w reprezentacji Polski. W Ruchu zdobył Puchar Polski, tytuł króla strzelców I ligi, był finalistą Pucharu Intertoto.

Gram w drużynie i dlatego tu jestem. Cele dla jakiego rozgrywamy mecz jest wart mojego udziału. Dużo w życiu dostałem od innych i to jest spłata długu za pozycję, którą osiągnąłem, za to co zdobyłem.

## Marek Kumor,



przewodniczący Rady Gminy w Bojszowach, organizator meczu.

Zależało mi na zorganizowaniu kolejnej imprezy po licytacji na rzecz Krzysia w Jedlinie. Dziennikarz Jerzy Dusik stanął na wysokości zadania i zebrał mocny skład złożony w większości z zawodników występujących kiedyś w drużynach pierwszoligowych. Trybuny były pełne, dopisali kibice, za co jestem im bardzo wdzięczny, bo przyczynili się do wsparcia chwalebego dzieła.



## Komitet organizacyjny pomocy dla Krzysia

Małgorzata Gembołyś - pracownik UG, Dariusz Gniza - radny, Irena Kaczmarek-Zajac (przewodnicząca) - dyrektor gimnazjum, Dorota Kajtoch - pedagog w gimnazjum, Wiesława Król - pracownik UG, Marek Kumor - przewodniczący Rady Gminy, Anna Młócek - kierownik GOPS, ks. Michał Palowski - rezydent przy parafii w Bojszowach Nowych, Henryk Utrata - wójt gminy, Zbigniew Zajac - redaktor naczelny „Naszej Rodni”.

Bojszowianie chętnie uczestniczyli w meczu i licytacji.



140 tys.

160 tys.

180 tys.

200 tys.

220 tys.

240 tys.



# nas wszystkich

**Szacunkowe koszty zakupu protezy dla Krzysia to 240 tys. zł**

## Chłopiec może mieć sprawną rękę



Rozmowa z Witoldem Sodlem ze Szpitala Wojewódzkiego w Tychach, który przeprowadza rehabilitację Krzysia.

- Jak pan ocenia obrażenia, które odniósł chłopiec w wyniku wypadku?

- Jak zobaczyłem Krzysia po raz pierwszy i zapoznałem się z jego kartoteką, to naprawdę trudno było mi uwierzyć, że jest w takiej znakomitej formie, że dziecko po tak ciężkim wypadku może być w pełni sprawne fizycznie - pogodnie i pełne życia, gdyż obrażenia które odniósł, były bardzo rozległe. Niezmiernie ważną pracę wykonali psychologowie. Większość pacjentów po amputacji nie potrafi się pogodzić ze swoim kalectwem, popada w depresję, u Krzysia nie ma najmniejszych objawów załamania - a to jest bardzo ważne.

- Jak będzie Pan prowadził rehabilitację ręki?

- W przypadku Krzysia rehabilitacja nie jest łatwa, ponieważ po wypadku lekarze walczyli o jego życie. Nikt wtedy nie myślał, że chłopiec w przyszłości bę-

dzie się posługiwał protezą i proces usprawniania ręki był na drugim planie. Dlatego sprawa jest skomplikowana, ponieważ żeby można było myśleć o dobrej protezie, przedramię powinno być odpowiednio przygotowane.

- Na czym będzie polegać rehabilitacja? Dlaczego konieczna jest teraz?

- Jest to tzw. hartowanie ręki czyli, nie wdając się w specjalistyczną terminologię, przygotowanie jej do przyjęcia protezy. Polega na odpowiednim bandażowaniu, zapobieganiu przykurczom mięśniowym, wzmacnianiu siły mięśni - również ramienia, barku i tułowia, a także uelastycznianiu blizny pooperacyjnej, utrzymaniu w miarę maksymalnych zakresów ruchomości stawów łokciowego i barkowego. To wszystko jest niezbędne, aby w przyszłości można było założyć protezę oraz żeby ta proteza spełniała swoją funkcję, czyli chłopiec mógł posługiwać się ręką jak swoją.

- Naprawdę możliwe jest odzyskanie takiej sprawności w amputowanej dłoni?

- Wszystko zależy od tego, czy lekarz zdecyduje się na rekonstrukcję ręki i czy będą na nią pieniądze. Jeśli będzie to proteza sterowana bioelektrycznie, to nasz pacjent może odzyskać bardzo dużą sprawność

np. może chwycić kubek z herbatą, a nawet samodzielnie pisać.

Sterowanie ręki polega na przetwarzaniu tzw. impulsów mioelektrycznych powstających wokół kurczącego się mięśnia i wykorzystywaniu ich do sterowania ręką protezową. Dlatego tak ważne jest, aby nie było zaników mięśni ani przykurczy. Proteza zasilana jest 12-woltową baterią, która starcza na cały dzień pracy, a ładuje się ją podobnie jak komórkę. Założenie protezy oprócz ogromnych pieniędzy na jej zakup wymaga również dużo pracy ze strony terapeuty oraz współpracy ze strony pacjenta. Z tym ostatnim myślę, że nie będzie żadnego problemu.

- Który z lekarzy pana zdaniem mógłby pomóc Krzysiu w powrocie do pełnej sprawności?

- Będziemy się konsultować ze znakomitym specjalistą zajmującym się rekonstrukcją ręki dr n. med. A. Jasińskim (zbieżność nazwisk z poszkodowanym przypadkowa). Być może będzie potrzebna chirurgiczna plastyka przedramienia w związku z tym, o czym mówiłem na początku, a dopiero potem zaczniemy odpowiednią rehabilitację, która będzie miała na celu przygotowanie pacjenta do „życia z nową ręką”.

**Rozmawiał z**

## Mecz dla Krzysia

9 października na boisku GTS Bojszowy odbył się mecz między gwiazdami sportu prasy, radia i telewizji a Oldbojami z Bojszów. Organizatorem spotkania byli wójt Henryk Utrata oraz Marek Kumor przewodniczący Rady Gminy. - Zależało nam na poruszeniu serc ludzi, którzy zachcieliby wspomóc leczenie i rehabilitację Krzysia Jasińskiego - powiedział nam Marek Kumor. On

też zbierał klubowe pamiątki na licytację i ją przeprowadził wśród kibiców. Na mecz przybyło około 300 widzów - nie tylko z Bojszów. Podczas spotkania mogli wpisać swoje nazwiska na listę „Byliśmy na meczu Gramy dla Krzysia” i złożyć datki na jego leczenie. Zebrano w ten sposób ponad 3 700 zł.

Po meczu kibice mogli zrobić sobie zdjęcia z gwiazdami krajowego futbo-

lu. Spotkanie, które przebiegało w atmosferze fair play wygrali goście 4:3, a bramki zdobyli: Radosław Gilewicz 3 i po 1 Janusz Białek, Adam Czarnynoga, Krzysztof Mijalski i Mirosław Piekarczyk.

Sędziowali je Kazimierz Kumor, Paweł Kłyk i Szymon Palka.

W drużynie gości zagrali: Mariusz Śrutwa, Radosław Gilewicz, Marian Janoszka, Zbigniew Cieńciała, Krzysztof Zióło, Marcin Jaroszewski, Artur Molsna, Stanisław Gawenda, Artur Toborek, Rafał Kędzior, Paweł Zimończyk,

Janusz Białek, Adam Kryger, Jerzy Dusik, Władysław Szyngiera.

W drużynie gospodarzy wystąpili: Adam Czarnynoga, Kazimierz Czarnynoga, Krystian Czarnynoga, Marek Fartyga, Leszek Gniza, Grzegorz Kasperczyk, Jacek Kotajny, Grzegorz Kucz, Andrzej Lubański, Adam Łukaszek, Krzysztof Mijalski, Wojciech Myszor, Mirosław Piekarczyk, Mariusz Ściercki.

Podczas licytacji zebrano 1 985 zł, a z wolnych datków 3 772,11zł, razem 5 757,11 zł.

# Oni przejdą do legendy

Rozważania Alojzego Lyski

**Popędzani codziennymi troskami (co oczywiste) myślimy o życiu, mniej o śmierci. Dopiero gdy na kościele zabiją dzwony, zatrzymujemy się w owym pędzie życia i pytamy: - Komu wydzwanają? Kto umarł?**



Pomnik poległych pod Monte Cassino.

Obserwując obecną rzeczywistość, widzimy, że o śmierci jednak nie zapominamy. Zaświadcza o tym miłość, jaką otaczamy zmarłych przodków. Wyraża się ona w zadbanych grobach na cmentarzu, stałych myślach o zmarłych, w codziennym pacierzu, różańcu czy koronce, we wywoływaniu dusz podczas codziennych i niedzielnych mszy świętych, w intencjach, które przynajmniej raz w roku zamawiamy. Lecz wydaje się, że to tylko niektóre przejawy czci wobec tych, którzy żyli przed nami.

Ktoś powiedział, że śmierć jest przejściem z jednej formy życia w drugą, przejściem z doczesności w wieczność. Jeśli się z tym zgodzimy, to zgodzić się też musimy, że drugim takim przejściem jest poczęcie, czyli przejście z wieczności w doczesność. Dzięki tym dwóm ważnym chwilom trwa życie, przechodzą pokolenia, toczą się dzieje.

Pielęgnując pamięć o zmarłych, koncentrujemy przeważnie uwagę na tych dwóch wydarzeniach: urodził się - zmarł. Wokół tych dwóch faktów organizowana jest cała zbiorowa pamięć, konstruowana jest historia i pewnie też - planowana jest przyszłość.

Spróbujmy wyliczyć i uporządkować formy kulturowania naszej zbiorowej pamięci, bo czas jest ku temu odpowiedni: na Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny zapełniają się cmentarze, płoną znicze na grobach. Zaś wkrótce w Dniu Niepodległości odbędzie się mnóstwo okolicznościowych uroczystości ku czci narodowych bohaterów.

W jaki to sposób w tych dniach będziemy celebrować pamięć zbiorową? Jak każdego roku najpowszechniejszymi formami z pewnością będą:

- w mediach - okolicznościowe materiały, kalendaria, programy dokumentalne, wspomnieniowe, relacje z miejsc pamięci,
- w szkołach - apele, wieczornice, akademie, spotkania z weteranami, sympozja i konferencje naukowe,
- w placówkach kultury - koncerty i widowiska rocznicowe, prezentacje nowych wydawnictw, konkursy na utwory poetyckie, muzyczne, plastyczne, premiery teatralne, filmowe, wystawy,
- w miejscach publicznych - odsłanianie tablic pamiątkowe, nowe pomniki, apele poległych, parady wojskowe, salwy honorowe, śpiewy patriotyczne, rekonstrukcje historyczne w plenerze, nadawanie imion ulicom, placom, dzielnicom, uroczyste sesje i podejmowane w nich uchwały,
- w świątyniach - nabożeństwa za Ojczyznę, msze św. w intencji poległych bohaterów, bicie dzwonów, procesje, okolicznościowe homilie.

Lista tych form będzie niekończąca się i z reguły poprawna politycznie, bo czyż wypadła patriotyczną uroczystością mającą akcentami niezgodnymi z polską racją stanu, czy wolno ranić uczucia narodowe, szargać świętości. Oczywiście nie wypadła, a nawet nie wolno. Szkopuł w tym, że świętości te mają charakter względny i są zmienne w czasie i że co jakiś czas inni bohaterowie wnoszeni są do chwały, co jakiś czas innym kamieniom oddaje się u nas pokłony.

Zaraz po wojnie cześć i chwała należała oddawać niezwykłom bohaterom radzieckim z generalisimusem Józefem Stalinem na czele. Ośmieliłby się ktoś wtenczas wspomnieć publicznie o żołnierzach Armii Krajowej czy o zbrodni katyńskiej. Turmy lub nagany były już dla takich przygotowane.

Później - w latach sześćdziesiątych - spróbowałby ktoś wyjawiać całą prawdę o dziesiątkach tysięcy górników śląskich wywiezionych po wojnie do pracy w sowieckich łagrach. Taki śmiałek zniknąłby wkrótce bez śladu.

A w latach siedemdziesiątych, gdyby ktoś odważył się w formie tablic pamiątkowych uczcić poległych w wypadkach górników śląskich - jego inicjatywa została natychmiast zduszona w zarodku, a on sam zostałby wyklęty ze społeczności.

I w latach osiemdziesiątych nie było lepiej. Znaleźli się jednak śmiałkowie domagający się upamiętnienia księży pomordowanych skrycie w okresie PRL-u. Starsi to pamiętają, a młodzi mogą przeczytać z opracowań historycznych, w jaki sposób tych śmiałków potraktowano.

Julian Tuwim w przejmującym wierszu pt. „Lekcja” napisał:

*Ucz się, dziecko, polskiej mowy,  
To przed domem - to są groby.  
Małe groby, duży cmentarz,  
Taki jest twój elementarz.*

Mądry poeta wiedział, co pisze. Ojczyzna istnieć

może tylko na fundamentach przeszłości, na dokonaniach minionych pokoleń czyli na ich grobach. Wiedział, że żywi (nowe pokolenia!) muszą pamiętać o przodkach, że ta pamięć powinna być wolna. Grób grobowi jest równy! Zmarli nikomu już nie zagrażają.

Tymczasem w każdym okresie polskiej rzeczywistości (także teraz) obowiązuje niestety pamięć wybiórcza, którą wyznaczają polityczne koterie, dla których liczy się nie grób i nie człowiek. Dla nich najważniejsze jest, czy ten grób, człowiek lub grupa społeczna pasuje do aktualnej ich ideologii, czy na jego pamięci można zbić jakiś kapitał wyborczy.

Smutne to, ale prawdziwe.

Dla nas, Ślązaków najboleśniejszym przejawem wybiórczej pamięci jest przemilczanie tragicznych kart śląskiej przeszłości. Gdyby tylko przemilczanie. Ślązacom nie wolno publicznie korzystać z owego wyliczonego wcześniej bogactwa form pielęgnowania pamięci. Czasem niektórzy próbują z niego korzystać, ale spotykając się z takimi a nie innymi reakcjami władz i niektórych środowisk, dla miłej zgody ze swych inicjatyw rezygnują. Wszak Ślązak jest pokorny i ustepliwy.

Cóż nam wobec tego pozostało? Pozostała nam pamięć indywidualna - w sercu i pamięć rodzinna. Niech tak na razie będzie dalej, choć wierzyć trzeba niezachwianie, że nadejdzie kiedyś dzień, że śląska pamięć zostanie w końcu wyzwolona.

Póki jednak co, trzeba zaapelować do otwartych głów i głęboko czujących serc: - Pamiętajmy! I przenośmy pamięć do legendy rodzinnej, przekazujmy prawdę następnym pokoleniom. Od wieków rodzina śląska była niezdobytym bastionem naszej duchowości. Niech w tym bastionie, obok innych świętych wartości zamieszka też na trwałe cześć i chwała dla naszych ojców, którzy dziś są odrzuceni, a dla nas czci godni, bo przyjęli na swoje barki krzyż, cierpieli i umierali, aby ratować nasze życie.

W naszych sercach i w legendzie nigdy zapomniani nie będą:

- Górnoślązacy w dziesiątkach tysięcy polegli w pierwszej wojnie światowej (1914 - 1918) po obu stronach frontu.

- Górnoślązacy w tysiącach polegli w bratobójczej walce podczas powstań śląskich (po obu stronach) (1919 - 1922).

- Górnoślązacy w dziesiątkach a może setkach tysięcy polegli na frontach drugiej wojny światowej (po obu stronach) (1939 - 1945).

- Górnoślązacy w dziesiątkach tysięcy deportowani do sowieckich łagrów i tam zamęczeni głodem i ciężką pracą (1945 - 1956).

- Górnoślązacy w dziesiątkach tysięcy polegli w katastrofach i wypadkach górniczych jako ofiary nieludzkiego wyścigu pracy i wyśrubowanych planów (1945 - 1981).

- Górnoślązacy prześladowani w tysiącach na różne sposoby przez służby bezpieczeństwa w całym okresie PRL-u (1945 - 1989).

Pamięć o nich nigdy nie zagaśnie. Pamięć mocniejsza od kamienia.



# Syberyjska droga przez mękę

(cz. 8)

## Szlak nędzarzy

Komuna Frunza była położona przy głównym szlaku między Tarą a Omskiem. Dlatego często spotykaliśmy Polaków podążających w kierunku Omska, ciągnących sanki z małymi dziećmi. Do najbliższej stacji kolejowej mieli około 500 km. Widok tych rodaków był okropny – szli głodni, zmarznięci i obdarci.

Zimą 1942 roku, mówiło się o tym, że gdzieś na południu Rosji formowana jest polska armia, ale trzeba było część drogi przebyć pieszo, gdyż zimową porą nie było innej komunikacji. Wiść o tworzeniu się polskiej armii dodała ludziom otuchy i nadzieję, że jest możliwy i bliski koniec tej nędzy i poniewierki. Ale niestety był to ciągle jeszcze początek. Wówczas nikt nie wiedział, kto tę armię tworzy, jacy ludzie za tym stoją, gdyż lokalne władze radzieckie wszystko ukrywały, a nawet twierdziły, że to nieprawda. Radia ani gazet tam nie mieliśmy, więc wiadomości były nieoficjalne. Jak się później okazało, chodziło o armię utworzoną przez gen. Andersa. Nasi mężczyźni również chcieli iść do tej armii, ale dopiero wiosną, gdy rozpoczęło się żegluga na rzecę Irtysz.

## Na łące i w polu

Z chwilą gdy śnieg zginął, Bronka i jeszcze dwie osoby przydzielono do pasienia bydła w odległości ponad 20 km od miejsca zamieszkania. W nocy bydło spędzano do zagrody na polu, a oni spali w prymitywnym baraku na podłodze z okrągłaków, gdyż desek tam nie było. Dojarki mieszkaly w drugiej części baraku.

W ciągu całego lata był 2 razy w domu. Bardzo tęsknił za rodziną. Kilka razy udało mu się podać trochę mleka. W nocy przy ogrodzeniu stróż palił ognisko w obawie przed atakiem wilków. Pewnej nocy obudził ich ryk bydła i szczekanie psów. Szybko wyszli z baraku, okazało się, że wilki próbowały otoczyć stado, lecz stróż narobił krzyku i je odstraszył. Od tej pory palono dwa ogniska.

Józef, Wojciech, Helena, Franek i ja pracowaliśmy w brygadzie polowej. Ojciec dowoził ropę oraz wodę do maszyn polowych. Kolchoz w którym pracowaliśmy był to bardzo duży. Obrabiano około 1800 ha ziemi, było kilkadziesiąt koni, traktory oraz maszyny parowe.

## Ustrój nie dla uczciwych

Przewodniczącym kolchozu był Makaro – mężczyzna około 40-letni. Zda-



**Kazimierz Figiel** mieszka w Bojszowach. Urodził się w 1924 r. we wsi Grabownica koło Lwowa. Przed wojną były to ziemie należące do Polski, a 17 września 1939 r. zostały zajęte przez Armię Radziecką. W nocy 10 lutego 1940 roku cała jego rodzina jako Polacy zostali aresztowani i wywiezieni na Syberię. Po miesięcznej podróży dotarli w okolice Omska, gdzie musieli ciężko pracować przy wyrębie tajgi.

niem kolchoźników uchodził za dobrego gospodarza i człowieka. Makaro przyjmując nas do pracy powiedział, że jest bardzo zadowolony, że się sami zgłosiliśmy, ponieważ w kolchozie prawie nie ma mężczyzn, są tylko kobiety, starcy i dzieci. Zapowiedział, że jeżeli będziemy pracować, to nam pomoże i postara się, ażebyśmy nie głodowali i za swoją pracę otrzymywali godziwe wynagrodzenie. Na to jednak musimy pracować do jesieni, a na razie będziemy otrzymywać żywność zaliczkowo. To nas napawało nadzieją, że może jakoś będziemy mogli przeżyć trudne czasy wojenne. Ale w tym kraju człowiek pracy nie mógł liczyć na minimalną sprawiedliwość, gdyż był to ustrój nie dla ludzi uczciwych, lecz dla złodziei, oszustów i kombinatorów.

## Bałagan i chaos

W czerwcu 1942 roku przewodniczącego Makarego powołano do wojska na front, a na jego miejsce przysłano przewodniczącego komisarycznego, który nie był rolnikiem, ani nie posiadał zdolności do kierowania tak ogromnym kolchozem. Chodził w mundurze z bronią i straszył ludzi, a nieposłusznych przekazywał do prokuratora. Po objęciu stanowiska natychmiast zmniejszył ilość posiłków, zabronił wydawać mleko. Zmienił brygadzystów, którzy kierowali pracami. Jednym słowem powracał bałagan i chaos. Nie dbał o ludzi, tylko o to, żeby jak najwięcej oddać państwu – nawet więcej niż nakazywały władze.

Do 3 polskich rodzin był szczególnie wrogo nastawiony. Nasza sytuacja materialna została mocno zagrożona, ale nie mieliśmy innego wyjścia, jak pracować i czekać na końcowe rozliczenie. W związku z tym bracia nie mogli nawet myśleć o porzuceniu pracy i udaniu się do armii Andersa. Tym bardziej, że władze terenowe utrudniały Polakom podróżowanie, a w dodatku nie posia-

daliśmy żadnych dokumentów tożsamości.

## Niemcy pod Stalingradem

Tymczasem wojska hitlerowskie były pod Stalingradem oraz pod Moskwą. Na Sybir przyjeżdżały transporty z ewakuowaną ludnością z frontu. Były to przeważnie kobiety, dzieci i starcy, co stwarzało jeszcze bardziej napiętą sytuację materialną. Szczególnie odczuwała to ludność napływowa, która tak jak my nie posiadała żadnych zapasów ani dodatkowych środków. Natomiast ludność tubylcza miała własne mieszkania, działki przyzagrodowe, a często inwentarz i to stwarzało im nieco lepsze warunki materialne.

## Mieszkania w magazynie

Wróć jednak do warunków mieszkaniowych, jakie mieliśmy w Komunie Frunzego. Od maja przeniesiono nas do pomieszczeń magazynu zbożowego. Magazyn nie miał okien, drzwi, sufitu oraz jakiegokolwiek wyposażenia. W tych warunkach mieszkaliśmy do jesieni tzn. do przymrozków. Późną jesienią przeniesiono nas do pomieszczeń, gdzie składano uprzęż konną (tzw. koniuszarnia). Uprzednio we własnym zakresie przeprowadziliśmy remont – wstawiliśmy szyby w oknach, postawiliśmy piec, naprawiliśmy dach oraz pobieliliśmy jako tako ściany białą gliną. To mieszkania miało 4 metry na 5.

## Pospieszne żniwa

W okresie żniw kolchoźnicy pracowali nawet w nocy, wożąc zboże do stogów. Następnie rozpoczęły się omloty. Przysłano z rejonowego urzędu pełnomocników, którzy mieli za zadanie, ażeby wymłócone zboże było natychmiast odwożone do odległych o 15 km państwowych magazynów zbożowych. Jeszcze trwała akcja omlotowa, a już trzeba było kopać ziemniaki. Jednym słowem robota spiętrzyła

się. Wstrzymano wydawanie produktów w obawie, że dniówka obrachunkowa może być niższa aniżeli wydana zaliczka. Wobec takiej sytuacji ojciec porzucił pracę w kolchozie i wynajął się wraz z mamą do kopania ziemniaków na działkach przyzagrodowych u kolchoźników, gdyż ci musieli pracować w kolchozie od świtu do nocy. Początkowo chciano go aresztować za porzucenie pracy, ale oświadczył im, że mogą go aresztować, ale głodny i tak pracować nie będzie, bo już jego cierpliwość się wyczerpała.

## Skarga do NKWD

Wobec takiego zagrożenia brat Józef udał się do rejonowego NKWD, gdzie został przyjęty przez majora Ryszetnikowa (tego, który w latach 1940 - 1941 był naszym komendantem) i przedstawił mu całą sprawę. Powiedział, że mimo zawarcia porozumienia między naszymi rządami, jesteśmy traktowani jak niewolnicy i w dodatku oszukuje się nas w okrutny sposób przez ludzi sprawujących władzę. Major Ryszetnikow oświadczył mu, że na mocy rozporządzenia władz radzieckich wszyscy Polacy znajdujący się na terenie ZSRR są ludźmi wolnymi, lecz muszą ubiegać się o dokumenty tożsamości, z których wynikałoby, że są obywatelami polskimi. Ojca natomiast mogą wówczas aresztować, gdyby był zadłużony w kolchozie, bądź znieważył władzę sowiecką. Józef zażądał wówczas oświadczenia na piśmie, toteż major Ryszetnikow kazał swoim podwładnym takie pismo napisać. Była w nim mowa o tym, iż Polacy nie podlegają pod dekret o stanie wojennym i mogą pracować w wybranym przez siebie przedsiębiorstwie. Po przedstawieniu pisma przewodniczący nieco złagodniał, zachęcając pozostałych członków rodziny do pracy. Kazał wydać zaliczkowo trochę mąki, ale ojciec pomimo to do pracy w kolchozie nie poszedł.

## „Sprawiedliwy” podział

Na początku września Bronka i ja wróciliśmy z bydłem do bazy i do pierwszych opadów śniegu bydło pasło się w pobliżu. Po skończonym pasieniu Bronka nie poszedł do pracy w kolchozie, natomiast wynajął się do przewożenia siana kolchoźnikom, które było w lecie skoszone. Ponieważ mężczyźni byli na wojnie, kobietom przysługiwał przydział furmanki do przywiezienia siana i drewna z lasu, więc wynajął się prywatnie.

## Młodzi strażacy najlepsi

Strażacy z gminy Bojszowy wygrali indywidualnie i drużynowo w III spartakiadzie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych OSP powiatu bieruńsko-łędzińskiego. 4 października na Trutowisku Nadleśnictwa Katowice najlepszym był Michał Szandar z jednostki bojszowskiej, który zdobył 37 punktów. Tylko 2 punkty mniej zanotował kolega Michała – Artur Kuźnik, a 3 miejsce z 33 punktami zajął Marcin Duży z OSP Świerczyniec. Drużynowo zwyciężyła drużyna z OSP Bojszowy - 101 punktów, przed OSP Świerczyniec – 81 punktów i OSP Bojszowy Nowe – 80.

Zawody tym razem rozgrywane były w potwornym chłdzie i w deszczu. Dlatego organizatorzy ograniczyli ilość konkurencji i zajęć z 10 do zaledwie 4. Były to prelekcja o lasach i zwierzętach je zamieszkujących, pokazy sprzętu do ratownictwa technicznego, pokazy z zakresu udzielania pomocy przedlekarskiej oraz turniej wiedzy pożarniczej.

Oprócz podanych również wysokie miejsca zajęli: Artur Knopek (4), Maciej Świerczek (OSP Bojszowy Nowe 5) i Szymon Kłys (OSP Bojszowy Nowe 9).

W spartakiadzie nie uczestniczyły jednostki OSP z Międzyrzecza i Imielina.

Prelekcję wzbogaconą slajdami na temat zwierząt zamieszkujących nasze lasy przedstawił inż. Sławomir Forystek z Nadleśnictwa Katowice, instruktor ds. edukacji przyrodniczo-leśnej. Sporo czasu poświęcił zwierzętom, prezentując równocześnie kilka wyprawionych okazów, a także sierść takich zwierząt jak dzik, borsuk, lis, wilk. Prelegent mówił też o ochronie lasu, dyskutując na ten temat z młodzieżą.

Uczestnicy poczęstowani zostali strażacką grochówką. Spartakiadę przygotował Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP wspólnie z Komendą Miejską PSP w Tychach przy wsparciu Starostwa Powiatowego, Nadleśnictwa Katowice i Śląskiego Związku Pszczelarskiego, który reprezentował Edmund Bryjok - skarbnik tej organizacji, na co dzień gospodarz „Trutowiska”. Obecny był prezes druh Władysław Trzciniński i Marek Bania członek Zarządu Powiatu. Komisji turniejowej przewodniczył Mariusz Szafron z KM PSP, a uzupełniali ją Czesław Wieczorek i Roman Horst.

rh



Michał Szandar z Bojszów (w środku w czapce) zwyciężył w strażackim konkursie

15 tys. zł nagrody otrzymali bojszowscy wędkarze. To najlepsze uhonorowanie ich liczącej ćwierć wieku działalności.

24 października wędkarze z bojszowskiego Koła PZW nr 101 wyznaczili rozegranie dorocznych zawodów koła, kończących równocześnie roczny cykl tego typu imprez.

Koło istnieje już 25 lat. Zrzesza 116 członków, pochodzących nie tylko ze wszystkich miejscowości naszej gminy, ale także z Katowic, Tychów, Mikołowa, Bierunia Nowego, Bierunia Starego, Łędzin, Imielina czy Woli, a są też wędkarze z Niemiec. Najstarszym jest Wilhelm Broncel z Jedliny.

## Wędkarze po sezonie (z nagrodą)

Kalendarz corocznych zawodów jest następujący: o mistrzostwo koła (maj), dla dzieci z okazji Dnia Dziecka; rangi powiatowej (lipiec) rodzinne, dla pań (sierpień), dożynkowe - drużynowe (w tym roku po raz pierwszy nie doszły do skutku) i zawody o złotą rybkę jesieni.

Na czele dziesięcioosobowego Zarządu stoi prezes, tę funkcję pełni Janusz Kasperczyk. Jego poprzednikami w kolejności od założenia Koła byli: Józef Fuchs, Stanisław Siwy, Edward Mrzyk i Bronisław Raszka. Prace i wysiłki, związane z organizacją zawodów wspiera dziesięciu stałych i pewnych sponsorów.

Na przestrzeni ubiegłego ćwierćwiecza członkowie wykonali sporo dobrej roboty, zagospodarowując takie akweny, jak na początku działalności staw Derówka, starorzecza Wisły nr 1, 2 i 3 w Jedlinie (nr łowiska 506), czy łowisko nr 532 w Woli. Dorobili się też własnej siedziby. Jest nią pakamera po-

zyskana z jednego z zakładów pracy i wyremontowana przez grono wędkarzy. Posadowiono ją przy starorzeczu nr 1 w Jedlinie. W przeszłości była już sześciokrotnie zalewana powodziowymi wodami Wisły, w tym dwukrotnie woda sięgała klamki drzwi wejściowych. Na tym akwenu złowiono największą do tej pory rybę. Dokonał tego Alojzy Klekot, który wyciągnął tu w wody prawie metrowego szczupaka.

Na zakończenie sezonu wędkarskiego dokonano podsumowania tegorocznej działalności. Szczegóły podane zostaną wszystkim podczas walnego zebrania sprawozdawczo - wyborczego, które odbędzie się 7 grudnia w Je-

dlinie o godz. 15-tej w sali miejscowego baru. Podczas tej koleżeńkiej imprezy uhonorowano 12 osób za udział w pracach na rzecz Koła za lata 2005 - 2008 oraz podziękowano sponsorom. Nagrodami były statuetki ze złotą rybką. W imprezie wziął udział wicestarosta Bernard Bednorz, który wręczył prezosowi Koła nagrodę „Eko Aktywni” przyznawaną przez Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski w Łędzinach i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Wysokość tej nagrody to 15.000 złotych.

W trakcie imprezy wspomniano też tych wędkarzy i działaczy, którzy kładli podwaliny pod obecny kształt i aktywność Koła, a których już nie ma wśród żyjących. Byli to: Bernard Gastecki, Józef Fuchs, Edward Mrzyk, Ludwik Zlezczyk, Janusz Biernacki, Józef Kędzior, Józef Golda, Benedykt Bembenek, Teodor Seweryn i Konrad Bobla.

rh

## Muzyczna uczta

Każdy, kto wybrał się w ostatni niedzielny październikowy wieczór do bojszowskiego kościoła, by posłuchać koncertu w ramach kończącego się IX powiatowego festiwalu organowego, tej decyzji nie żałował. Był za to odbiorcą prawdziwej wokalne uczy duchowej, którą gwarantował i zaprezentował Rosyjski Państwowy Chór Kameralny pod dyrekcją Władimira Kontariewa. Artyści z Moskwy, którzy przybyli do Polski tylko z trzema koncertami właśnie z jednym z nich zawitali do tłumnie wypełnionej bojszowskiej świątyni.

Na samym wstępie wykonali przed ołtarzem trzy utwory a capella, by następnie przejść na chór i tam, z akompaniamentem organów, za którymi zasiadła Marianna Wysockaja, wykonać siedmioczęściowe Requiem d-mol op. 48 Gabriela Faure.

Odbiorcom tak spodobało się to wykonanie, że artyści zostali niemal zmuszeni do podwójnego bisowania, otrzymując owacje na stojąco. Zaskoczyli też słuchaczy tym, że jednym z utworów „na bis” było wykonanie kompozycji Stanisława Moniuszki „Ojciec nasz” i to w języku polskim. To, że zespół, który w Bojszowach wystąpił w piętnastoosobowym składzie w ogóle tu zawitał, jest wielkim sukcesem organizatorów, przede wszystkim Romana Jochymczyka dyrektora artystycznego festiwalu. Trzeba bowiem wiedzieć, że znakomici artyści rosyjscy układają swoje plany koncertowe z kilkuletnim wyprzedzeniem.

Bojszowski finał zakończył tegoroczny festiwal, w którym podczas koncertów w ośmiu kościołach: Imielina, Bierunia, Łędzin, Chełmu Śląskiego i Bojszów wystąpiło około stu wykonawców z kraju i zza granicy, prezentując ponad pół setki utworów i kompozycji.

Za rok jubileuszowy X festiwal.

rh

REKLAMA

**Drewno kominkowe**

tel. 512 107 531



- Ten sezon lotowy - zwłaszcza dla gołębi młodych - był fatalny - stwierdził Jan Kropka na podsumowaniu wyników bojszowskich hodowców gołębi pocztowych. 4 października rozliczali się oni z zakończonego sezonu.

Kokoszka i drugim przodownikiem Ryszard Bednorz. Bednorze wystawili w tej kategorii dwa zespoły.

Supermistrzem zostali H. i R. Bednorze. Gołąb pochodzący z hodowli panów Henryka i Ryszarda był prezento-

## Zakończyli kolejny sezon

Mówca przypomniał, że już pierwszy lot młodych gołębi był katastrofalny ze względu na paskudną pogodę. Loty od II do IV były bardzo udane, za to z lotu nr V nie wróciła połowa gołębi. Zdarza się, że jeszcze przylatują pojedyncze osobniki z tego lotu.

Wszystkie loty starych gołębi prezes ocenił jako bardzo udane, z wyjątkiem lotu nr IV. Nie doszedł do skutku z powodu wypadku pod Wrocławiem, jakiemu uległa kabina przystosowana do przewozu ptaków.

W kategorii lotów gołębi młodych najlepsze wyniki i tytuł mistrza na rok 2008 przypadł Sławomirowi Kokotowi, pierwszym wicemistrzem został duet Stefan i Andrzej Kokoszkowie, drugim wicemistrzem kolejny duet Henryk i Ryszard Bednorze, pierwszym przodownikiem został Eugeniusz Cioska, drugim Teodor Skipioł.

W lotach gołębi starych tytuł mistrza trafił w ręce duetu H. i R. Bednorze, pierwszym wicemistrzem został T. Skipioł, drugim Wiktor Kropka, pierwszym przodownikiem S. i A.

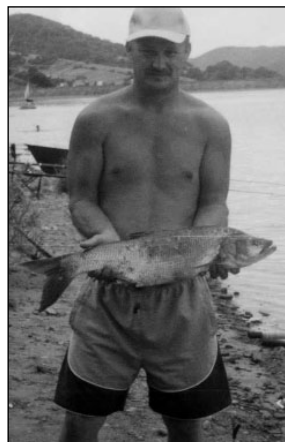
wany na Europejskiej Wystawie Gołębi Pocztowych w Nitrze na Słowacji w pierwszych dniach lutego bieżącego roku i w kategorii standard, samce zajął wysoką pozycję (miejsca 5 - 8).

Obecny na spotkaniu wójt Henryk Utrata wręczył zwycięzcom pamiątkowe dyplomy i tylko dwa puchary. Zamiast kolejnych hodowcy zdecydowali, że w tym roku najlepsi otrzymają nagrodę finansową.

Sekcja bojszowska PZHGP topnieje. Do niedawna liczyła 34 hodowców, a dziś skupia ich już tylko 19. Nie ma tam ani jednego reprezentanta Jedliny, czy Międzyrzecza. Prezes ubolewa nad tym faktem, jednakże godzi się ze stwierdzeniem, że na siłę nikogo do grupy hodowców nie przyciągnie. Inicjatywa musi wyjść od osoby zainteresowanej.

Nasza redakcja gratuluje bojszowskim hodowcom osiągniętych wyników i życzy, by te w przyszłym roku były lepsze, a szeregi ich sekcji się powiększyły, zaś wszystko niech zawrze się w pozdrowieniu hodowców „Dobry lot”. **rh**

## Taaaka ryba



Tego bolenia na żywieckim akwenie w Tresnej złowił Bronisław Raszka bojszowski wędkarz. Przynętą był „żywiec”, na który złapała się ryba, mierząca 74 centymetry i ważąca 4,25 kg. Ryb tego gatunku nie sposób złowić na naszych łowiskach, chociażby w Jedlinie, Woli, czy Międzyrzeczu. By rybę „wydostać na brzeg” wędkarz musiał trzeba z nią powalczyć przez blisko piętnaście minut. Takiej ryby nie wyciąga się codziennie i na zawołanie. **rh**

# Talent to nie wszystko

**Rozmowa z Grzegorzem Tomalą, tegorocznym laureatem nagrody Ministra Edukacji II stopnia.**

- Jak pan przyjął decyzję o przyznaniu nagrody Ministra Edukacji?

- Z ogromnym zaskoczeniem, nie spodziewałem się takiego wyróżnienia, nie liczyłem na nią. Jestem wdzięczny Radzie Pedagogicznej i pani Dyrektor za wytypowanie do nagrody i uważam, że przyczyniła się do niej cała szkoła. Mam tu na myśli sprzyjającą atmosferę dla sportu wśród nauczycieli. To, że nie było problemów z licznymi wyjazdami uczniów na zawody, jest zasługą również grona pedagogicznego i że uczniowie uprawiający sport nie mieli trudności z nauką.

- Jakie osiągnięcia swoich uczniów uważa pan za najważniejsze?

- Były to przede wszystkim wygrane chłopców i dziewcząt w wojewódzkich biegach przełajowych. Indywidualnie zaś zwycięstwa Michała Kucza i Rafała Biolika w „Czwartkach lekkoatletycznych” podczas finałów w Warszawie na dystansie 1000 metrów i udział w zawodach międzynarodowych, za co w nagrodę pojechali do Francji. Ale również inni uczniowie występowali w finałach tych zawodów. Sekcja lekkoatletyczna GTS-u, którą założyłem przed 3 laty, miała możliwość startu w zawodach organizowanych przez Polski Związek Lekkoatletyki. Uczniowie uprawiają oprócz biegów, takie konkurencje jak skok wzwyż, czy skok w dal.

- Miał pan też sukcesy w grach zespołowych...

- Nie tak duże jak lekkoatletyce, ale moi uczniowie byli najlepsi w powiecie i docierali do zawodów rejonowych w koszykówce i piłce ręcznej dziewcząt.

- Czy sukcesy syna Dawida, którego również pan trenuje, nie były brane przy przyznawaniu nagrody?

- Dostałem ją jako nauczyciel szkoły podstawowej, a Dawid już dawno ją ukończył.



**Grzegorz Tomala odbiera ministerialną nagrodę z rąk wojewody Zygmunta Łukaszczyka.**

- Czemu należy przypisać osiągnięcie tak dobrych wyników przez pana uczniów?

- Sądzę, że przyczyniła się do tego poprawa warunków w gminie - budowa hali sportowej. Dzięki niej mamy nie tylko gdzie odbywać lekcje wf-u, ale również zajęcia pozalekcyjne i treningi. Poza tym widzę, że dzieci chcą trenować. Na pewno znaczenie miały też pieniądze z Unii Europejskiej, które zostały przeznaczone na zajęcia pozalekcyjne.

- Warunki i chęci to jedno, ale sukcesy nie przychodzą automatycznie. Jaką ma pan na nie receptę?

- To jest przede wszystkim systematyczna, solidna praca. Bez niej nawet największy talent nie osiągnie wyniku. Zajęcia prowadzę z uczniami od 4 klasy. W tych odbywających się po lekcjach jest to grupa około 15-osobowa. Staram się, by uczniowie prowadzili dziennik treningów, w których systematycznie zapisywali jaki był to trening i w jakich warunkach go odbyli ...

- ...w jakich warunkach?

- Tak. Dla wyniku ma znaczenie również pogoda, samopoczucie i szereg czynników subiektywnych.

- Co jeszcze znajduje się w dziennikach?

- Rodzaj treningu - np. przebyty dystans, wynik, rekordy życiowe itd. Przy czym nie można przesadzać ze śrubowaniem rezultatów, walką z za wszelką cenę o wynik, bo nie on jest najważniejszy. Cieszę się że jest odpowiednia atmosfera w gminie do uprawiania sportu. To również sprzyja osiągnięciu sukcesów.

- Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



**Najważniejszy nie jest talent, ale praca - powtarza bojszowski nauczyciel.**

**Rozmawiał z**

## Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

# Rydzkowa karczma

Przed pierwszą wojną światową Paweł i Katarzyna Rydzkowie ze Żwakowa kupili na Świerczyńcu całe gospodarstwo od Pyrlików, z jednym zamiarem: wystawić tam karczmę! I w 1914 roku swego dopięli. Na wiejskim oddalu, na granicy parafii bieruńskiej i bojszowskiej wybudowali okazały „Gasthaus Paul Rydzko”. Pomimo, że karczma stała z dala od wsi, od dawnych lat

gdzie odbył szkolenie rekruczek. Następnie skierowany na Ostfront. Na początku 1944 roku w kotle czerkaskim dostał się do niewoli ruskiej, z której powrócił pod koniec 1945 roku. Ożenił się u Urbańczyka w Lędzinach. Tam w 1981 roku zmarł.

Franciszek – ur. 20 listopada 1920 roku, z zawodu kowal. Zginął pod Charkowem 16 maja 1942 r. Był samotny.



była centrum życia Świerczyńca – małej wioski zagubionej w lasach pszczyńskich. Grały w niej muzyki z okazji wesel, gonów i łowów ryb, tu odbywały się zebrania gminne i różnych stowarzyszeń, tu na różnych przedstawieniach gromadziła się dziatwa szkolna. W tej karczmie 11 lutego 1925 roku doszło do historycznego wydarzenia: wyświetlono tu pierwszy w gminie film.

W czasie wojny karczmę dalej prowadzili Paweł i Katarzyna Rydzkowie. Mieli trzech synów, którym życie zniszczyła wojna.

Feliks – ur. 15 kwietnia 1911 roku był z zawodu masarzem. Zaciągnięty do Wehrmachtu w styczniu 1942 roku, zginął na Łuku Kurskim 15 lipca 1943 r. Był kawalerem.

Paweł – ur. 20 lutego 1913 roku. Powołany w połowie 1941 roku do Strassburga,

Karczmę i Rydzkowie gospodarstwo przejęła córka Zofia, która po wojnie poślubiła Ludwika Loskę. Ich córka – Krystyna wydała się za Stanisława Liszkę. Ci jednak poświęcili się nie karczmie a rolnictwu. Za ich sprawą karczma niedawno została częściowo rozebrana. Nie ma jej na Świerczyńcu, ale żyje w pamięci starszego pokolenia.

Ten obraz namalowałem z potrzeby serca. Z małej wioski, jaką był Świerczyniec, na wojnie zginęło ponad 20 chłopców, z niektórych rodzin – jak Loska, Bratek, Brożek, Rydzko, Michalski – po dwóch, trzech. Gdyby nie wojna, wszyscy oni mogli mieć w Rydzkowie karczmie szumne wesela, jak to, które pokazują na obrazku.

To Wam, chłopcy świerczyńscy poświęcam tę idylliczną scenę.

## Album rodzinny



**Martyna Uszk z Bojszów urodziła się 20 września. Ważyła 3500 gramów i miała 55 cm. Rodzice – Izabela i Grzegorz pracują w bieruńskiej firmie Johnson Controls. Córka Daria ma 4 lata i już potrafi zaopiekować się siostrzyczką.**

## Na starej fotografii

# Turystyka wojenna

Górnoślązacy służący w niemieckim wojsku i przerzucani z jednego frontu na drugi, mieli okazję oglądać różne zakątki Europy, Afryki a nawet Azji. Niedawno Eugeniusz Hantulik, przyżeniony do Bojszów, przyniósł nam rysowane i malowane albumy wojenne swojego dziadka Franciszka Hantulika (ur. 1905r.) z Cielmic. Utalentowany plastycznie dziadek nie miał aparatu fotograficznego, więc szkicował to, co widział. A piękno miał w zasięgu oka, bo prawie

Dolnych, Wallach ze Zawiści, Gąsiorczyk z Kosztów, Lebiga (?) z Tarnowskich Gór, oraz Ludwik Loska (drugi od prawej) ze Świerczyńca. Służący w niemieckim wojsku trzymali się razem. Czuli się ze sobą swobodnie, bo swobodnie „mogli se ze sobom pogodać”.

Kiedyś publikowaliśmy zdjęcie żołnierzy ze Śląska przed Bazyliką Św. Piotra w Rzymie, w naszych zbiorach znajdują się też zdjęcia wojenne z Monachium, Paryża, Amsterdamu, Kijo-



dwa lata służył na jednej z wysp greckich, gdzie przyglądał się nie tylko śródziemnomorskiej przyrodzie, ale i życiu Greków. Wystawa prac Franciszka Hantulika przygotowywana jest przez Muzeum Miejskie w Tychach.

My natomiast chcemy pokazać grupkę Górnoślązaków pod Akropolem w Atenach. Do zdjęcia, wykonanego 8 sierpnia 1943 roku pozują: niejaki Bojdoł z Gostyni, Piszczek z Łazisk

wa, Warszawy. Nasi ojcowie niemieckim (po tem niektórzy dalej w polskim wojsku) zwiedzi- li „pół świata”. Niestety wielu z nich te niezwykle obrazy zabrało przedwcześnie na drugi świat i zdążyło podzielić się nimi po wojnie z bliskimi. A ci, co przeżyli? Długo nie chcieli o wojnie opowiadać i nigdzie daleko wyjeżdżać. Mówili: - Jo już świat widzio! Młodzi niech go teraz oglądajom.



**W listopadzie jubileuszowe urodziny obchodzą:**

**85 lat**

**Anastazja Kostka**

- Świerczyniec

**Marta Sojka**

- Międzyrzecze

**80 lat**

**Franciszek Pustelnik**

- Bojszów

W poprzednim miesiącu (w październiku) jubileuszowe urodziny obchodziła

**Róża Buła** z Bojszów.

Za pomyłkę przepraszamy.